ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 2 (37) WARSZAWA LUTY 1944 R.

„Od was leśni żołnierze zależy, czy partyzantka polska stanie się chlubną kartą w historji wojennej narodu i najpiękniejszą jego legendą, czy też będzie jedynie plagą ludności w czasie wojny, a na czas pokoju zostawi państwu w spuściźnie szeregi wykolejeńców".

(Komenda Sił Zbrojnych w Kraju, Instrukcja użycia i działania oddziałów partyzanckich).

Z ŻYCIA POLSKIEGO PARTYZANTA

Od Redakcji.

Rozwój działań naszej partyzantki skłonił nas do uruchomienia w „Żołnierzu" stałego działu poświęconego tej stronie życia Sił Zbrojnych w Kraju.

Chcemy tą drogą przyczynić się do zadzierzgnięcia koleżeńskiej więzi między rozproszonymi po całym kraju leśnymi oddziałami, do wymiany między nimi zdobytych doświadczeń, nade wszystko zaś chcemy się przyczynić do wytworzenia wspólnymi siłami pięknego, własnego stylu życia polskiego partyzanta.

Mało jest form walki, gdzie żołnierz byłby wystawiony na tak ciężkie próby charakteru jak w działaniach partyzanckich.

— Młody dowódca znajdzie tam czas nieokiełznanej swobody, która będzie go wabić na rozdrożach samowoli.

— Patrol wygłodzony i zmarznięty przechodzi mimo wsi zasobnej. Tylko parę kroków, a już misa dymiąca na stole, dziewczęta... Cóż, że rozkaz.? — ino pół godziny. — Głód nie jest dobrym doradcą.

— Na czujce walczysz ze zmorą od głodu gorszą: z niewyspaniem. Próżno w ciemną noc wytężasz oczy, mróz, wiesz napewno, że wiele mil naokół nie ma wroga jeno głuchy las, a koledzy śpią pokotem w ziemiance przykryci czym się da.

— Zdarzy się tak, że po zwycięstwie okupionym twoim żołnierskim trudem, nie weźmiesz zapłaty, zostawisz wszelkie dobro na zmarnowanie, aby tylko wynieść te głupie sto naboi do maszyny więcej.

— A jak przebijecie się z obławy i zaczną się w umówionym miejscu schodzić rozbitkowie do włóczęgów podobniejsi niż do żołnierzy, i będziesz liczył kolegów i nie doliczysz się przyjaciela od serca — przypełzną godziny zwątpienia i buntu: że poco właściwie to wszystko?... Dla kogo?... Że to na marne, że nie ma co już dalej...

— I ty coś straciłeś najbliższych, i tylko jedna pomsta ci w życiu została, z woli dowódcy nie będziesz mógł brać jej tam, gdzie byś chciał i jak chciał...

— Kolega ciężko ranny, który musi wpaść w ręce wroga prosi byś go dostrzelił?...

Ktoby wszystko wyliczył?...

Aby wam — leśni żołnierze — w tych trudnych chwilach co tak często na was nachodzą dopomóc znaleźć prawą drogę Polaka, będziemy na łamach naszego pisma, drukować artykuły i opowiadania wyjęte z partyzanckiego życia — pouczenie, żywy przykład, a nierzadko testament kolegów waszych — ku zbudowaniu i podtrzymaniu na duchu.

Przysyłajcie do redakcji materiały tą samą drogą, którą otrzymujecie nasze pismo. Piszcie o tym co was najwięcej przejmuje, cieszy, napawa otuchą i dumą, lub gnębi i boli.

Tymczasem podajemy **kilka myśli o naszej partyzantce:**

Oddział partyzancki jest odbiciem duszy jego dowódcy.

* * *

Doświadczenie uczy, że żołnierz, który rabuje, jest tchórzem wobec nieprzyjaciela, a groza, którą mimo to często mu towarzyszy jest oparta na bladze i okrucieństwie wobec bezbronnych.

(Instr. użycia i dział. oddz. partyz.)

* * *

Dowódca, który patrzy przez palce jak jego żołnierze rabują, czyni się samochcąc herszten bandy zbójeckiej.

* * *

Szukasz wygodnej kwatery — znajdziesz klęskę.

* * *

Szukasz wygodnej kwatery i gdzieby dobrze zjeść —
Znajdziesz pułk motorowy i batalion SS.

* * *

Nie potoś przyszedł do lasu, aby się ukrywać, ale poto, by się bić.

* * *

Jeśli nie szukasz wroga — wróg ciebie znajdzie.

* * *

Punktem honoru polskiego partyzanta jest być ochroną i dobrodziejem własnej ludności.

* * *

Wioska, z której ty wyszedłeś — niech mówi, że stało w niej Wojsko Polskie.

* * *

Polski oddział dba, aby ludność mówiła o nim: „To dopiero prawdziwe Wojsko".

* * *

Łatwo jest być dobrym żołnierzem, gdy na ciebie patrzą. Najtrudniej, gdy nikt nie widzi.

* * *

Chcesz poznać przyjaciela — pójdź z nim do partyzantki.

* * *

Siła oddziału partyzanckiego — to koleżeństwo.

* * *

Szukałem prawdziwego koleżeństwa:
w załodze japońskiej łodzi podwodnej,
w amerykańskim bombowcu, w niemieckim czołgu,
w brytyjskim forcie na Malcie,
w bunkrze Stalingradu.
Znalazłem je w Dryświatach w polskim oddziale partyzanckim.

HONOR

Honor jest to cecha człowieka, która go czyni w oczach innych ludzi godnym uczucia czci, poważania i zaufania. Pojęcie honoru począwszy od najdawniejszych czasów ulegało pewnym

zmianom, jednak jeden moment tego pojęcia przetrwał, a to jest nieposzlakowana uczciwość.

Pojęcie honoru najbardziej uwypukliło się w stanie rycerskim. W dawnych czasach stan rycerski za chlubę sobie poczytywał zapasy orężne w obronie słabszych, uciśnionych. Tchórzostwo uważane było za największą hańbę. Nie rysowało się jeszcze wyraźnie poczucie narodowości. Potem za czasów krucjat obowiązkiem i punktem honoru było uczestnictwo w zbrojnej wyprawie do Ziemi Świętej i walka w obronie grobu Chrystusowego.

Przejdźmy do dziejów Polski. Coraz bardziej zarysowuje się poczucie odpowiedzialności za losy ojczyzny, budzi się honor żołnierza, który nieraz życie całe spędzał w walce, nie zważając na głód i chłód, w obronie granic Rzeczypospolitej. Powstaje tradycja polskiej husarji, polskiego rycerza, który niedościgniony jest w boju pod względem męstwa i bardziej ceni honor niż życie, który potrafi umierać, gdy zajdzie tego potrzeba. I oto Polska staje się przedmurzem chrześcijaństwa. I oto gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy nieprzyjaciel u wrót, jednak potrafili Polacy zawsze stawić mu opór i spełnić swoją trudną rolę bramy Europy od wschodu. Nie brak w naszej historji świetlanych postaci jak Zawisza, Chodkiewicz, Żółkiewski i wielu innych, wielu cichych, nieznanych bohaterów, którzy ginęli na stanowiskach, spełniając do ostatka swój najzaszczytniejszy obowiązek służenia Polsce. I nie masz w Ojczyźnie naszej piędzi ziemi, którejby nie zrosiła krew jej dobrych synów.

A weźmy czasy nowsze — nasuwa się postać Księcia Józefa Poniatowskiego. Przetrwał całą kampanję w głąb Rosji, wsławiając imię żołnierza polskiego. W pamiętnej bitwie pod Lipskiem, w krytycznym momencie gdy mógł się ratować ucieczką, gdy inni namawiali go: „Książe uchodź, ocal swoje cenne życie“, z pogardą patrzał śmierci w oczy i mówiąc: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam“ zginął w nurtach Elstery. Dewizą jego było przez całe życie — „Honor i Ojczyzna“.

W dobie rozbiorów naród polski przetrwał najstraszniejsze męczarnie, jednak nie załamał się. Nie powstrzymał nas od spełnienia swego obowiązku wobec Ojczyzny Sybir ni katorga, szubienica ni kazamaty. Orzeł nasz prowadził nieustanną walkę o wolność swą. I tak kształtował się nasz honor narodowy na przestrzeni czasu i wiązał się z pojęciem miłości Ojczyzny. Niestety nie samych mieliśmy Poniatowskich i Rejtanów, mieliśmy też i Branickich i Ksawerych Potockich. Mamy i wielkie wady narodowe, a to warcholstwo, prywatę, kłótliwość, brak sumienności i wytrwałości, brak zgody społecznej. Dopiero, gdy sytuacja stawała się krytyczna, dopiero w ostatniej chwili naród zespalał się i łączył. Mieliśmy ludzi dla których honor był tylko płaszczem zewnętrznym, kórzy dbali tylko o prywatę i kupczyli najdroższymi uczu-

ciami człowieka. Handlowali dobrami i godnościami Rzeczypospolitej, psuli imię dobrego Polaka. Tych też historja pamięta i ci stoją na drodze przeszłości jako pomniki ponure, hańbiące wyrazem swej postaci. Ci powinni stać się przestrogą dla nas i następnych pokoleń i wskaźnikiem, że prawdziwą wartością jest honor, przez miłość Bogu i Ojczyźnie, przez sumienne wypełnianie swoich obowiązków. Reasumując postawę naszego narodu musimy jednak zauważyć, że jest ona wybitnie dodatnia. Naród polski nigdy nie zawiódł zaufania swoich sprzymierzeńców, zawsze sumiennie wypełniał swoje zobowiązania na złą, czy na dobrą dolę i stał na straży spokoju i sprawiedliwości na wschodnich rubieżach Europy. I może ta trudna sytuacja, może te warunki w jakich kształtowało się Państwo Polskie, wyrobiły w nas indywidualne pojęcie honoru i poczucie godności narodowej, ale faktem jest i dziś to z dumą możemy stwierdzić, że naród polski w obecnej niewoli zdobył się na tyle charakteru, nie załamał się, co więcej potrafił rzucić wszystko na jedną kartę byle wyjść z tej walki z honorem, byle wyjść z tej walki zwycięsko. Nieustanna wojna toczy się w kraju i na obczyźnie. I znów wypełnia się nasza wielka misja dziejowa wobec Europy. Mimo Katynia, mimo Oświęcimia zachowaliśmy nieskalane nasze oblicze narodowe. Tak wygląda nasz honor narodowy.

Przedstawię teraz kodeks honorowy ujęty w 10 punktach przez największego bohatera Japonji współczesnej, pogromcy floty rosyjskiej pod Cuszimą — admirała Togo:

„Rób zawsze to co ci nakazuje obowiązek, bez względu na konsekwencje jakie to może za sobą pociągnąć.

Wybierz sobie ideę przewodnią, której chcesz służyć i pozostań jej wiernym aż do śmierci.

Bądź twardym w niepowodzeniu, bądź skromnym w powodzeniu, to bowiem jest jeszcze ważniejsze.

Nie obiecuj nigdy więcej, jak połowę tego co możesz i masz zamiar zrobić.

Z namiętnościami trzeba walczyć jak z chorobą, przy pierwszych jej przejawach. Inaczej nie da się im radę.

Ucz się bezwzględnego posłuszeństwa, da ci to potem siłę przy rozkazywaniu.

Jeśli musisz wybierać między srogością, a miłosierdziem, bądź miłosiernym.

Jeśli musisz wybierać między miłosierdziem, a sprawiedliwością, bądź sprawiedliwym.

Jest tylko jeden sposób wyzbycia się tchórzostwa, tej największej hańby ludzkości — mianowicie zrozumienie, że honor jest cenniejszy od życia.

Nie puszczaj wodzy myślom, które nie wiodą do czynów, a wszczególności nie gadaj napróżno".

Spróbuję też zanalizować pojęcie honoru. Chodzi mi o honor nie na święta, nie na parady, chodzi mi o honor życia codziennego. Pojęcie honoru zawiera 4 ważne momenty, mój stosunek do Boga, do Ojczyzny, do bliźnich i do samego siebie. Już Platon i inni filozofowie starożytni stwierdzili potrzebę sprecyzowania tego stosunku: „chcąc być w życiu szczęśliwym trzeba być rozwiniętym moralnie, fizycznie i społecznie". Człowiek honoru, to człowiek silnego charakteru, stalowych zasad, z wytyczną linją, bo honor to cecha ludzi zdrowych moralnie, silnych duchem, o odwadze cywilnej. Wybiera sobie ideę i służy jej z oddaniem. Wnosi na swojem polu jaknajwięcej wartości z siebie do organizmu społecznego, który nigdy nie zawiedzie zaufania jakie w nim pokładają inni. Każdy z nas musi zająć aktywną postawę wobec życia, wytyczyć sobie linję przewodnią, trzymać się jej konsekwentnie i być na danym polu, w danej dziedzinie jaknajlepszym. Wypełnia swoje zobowiązania zarówno w stosunku do podwładnych, jak i do przełożonych, jest sprawiedliwy w postępowaniu, jest prawdomówny, dotrzymuje terminów, gardzi tchórzostwem i zdradą, nie płaszczy się i nie zna służalczości, pracuje nad swoim charakterem, by opanować słabe strony, by złamać namiętności, wyrabia w sobie twardość, silną wolę i hart ducha, poszanowanie dla tradycji. Ceni i szanuje godność ludzką każdego, nie zawaha się nigdy stanąć w obronie sprawiedliwości, choćby największe miał ponieść ofiary. Czuje w sobie współodpowiedzialność za losy i dobre imię grupy, czy społeczeństwa do którego należy, jest karny i posłuszny. Sprawdzianem dla niego jest własne sumienie, które mu zawsze podyktuje czy należycie spełnił swój obowiązek. Umie podporządkować swoje prywatne sprawy dobru ogólnemu. Musimy też pracować nad naszym charakterem, by zwalczyć kompleks niższości i niewiarę w swoje siły. Jesteśmy zdrowi duchem i nie mamy podstaw by być słabszymi, a przeciwnie walory naszego polskiego charakteru dają nam możność, a warunki zewnętrzne zmuszają nas by być silnym nawskroś. I osiągniemy to co zamierzamy — punktem naszego honoru będzie wytrwałość w naszych czynach i konsekwencjach. Musimy wytworzyć w umyśle naszym hierarchję celów i obowiązków: Bóg, naród, bliźni i ja sam. Powinniśmy wyrobić w sobie współodpowiedzialność za losy Państwa, czy komórki w której pracujemy, dbać o jej dobre imię. Honorem naszym powinno być wychowanie młodego pokolenia w zdrowym duchu i na zdrowych fundamentach. Zbudowanie tak zdrowego i silnego organizmu państwowego, by się nie chwiał w burzach dziejowych. Pamiętajmy o subordynacji i karności nie tylko wojskowej, ale że się tak wyrażę karności narodu. Nie wolno nam się kłócić i warcholić!

A teraz trochę o żołnierzu. Z dumą możemy stwierdzić, że pod względem ofiarności dla Ojczyzny, pod względem męstwa, ma-

my najwięcej historycznych przykładów i tradycja ta musi przejść w następne pokolenia. Dzisiaj musimy w dalszym ciągu zachować tą opinję, musimy pokazać, że żołnierz polski teraz jest nie mniej wartościowy, że on spotęgował jeszcze w sobie poczucie honoru i odpowiedzialności za losy Ojczyzny. Najzaszczytniejszym punktem honoru to służba Bogu i Ojczyźnie. Każdy spełnia ją w miarę swych sił i możliwości. Jedni na placówkach cywilnych, drudzy na polu walki. Wysuwa się i promienieje przed nami szaro-zielona sylwetka żołnierza. Wie i rozumie on ogrom zadania, jakie społeczeństwo włożyło na jego barki i wszelkimi siłami stara się by jaknajlepiej ze swego zadania się wywiązać. Wie, że ma bronić orężem granic Rzeczypospolitej, by oracz mógł orać spokojnie, by polskie dzieci mogły uczyć się w polskiej szkole, by był dobrobyt w kraju, by mogło normalnymi drogami rozwijać się i kształtować życie gospodarcze kraju, by wreszcie on sam mógł kiedyś spocząć w polskiej ziemi. I tego zaufania jakie pokłada w nim całe społeczeństwo nie wolno mu zawieść. W obronie powierzonego mu stanowiska ma walczyć, ze wszystkich sił do ostatniego tchu, bez myśli o odwrocie. Cofnąć się ani zadrżeć mu nie wolno. Powinien umieć z pogardą patrzeć śmierci w oczy, boć śmierć na polu chwały, to śmierć najzaszczytniejsza. By podołać ciężarowi tego zadania musi ukochać męstwo, mieć silną postawę moralną, wszczepioną mu od dziecka. Cechuje go odwaga cywilna. Powinien mieć zaufanie do swoich przełożonych, posłuszny i karny okazuje im szacunek, bez służalczego płaszczenia się, bo to jego niegodne. Jest podporą dla słabych i uciśnionych, występuje zawsze na straży sprawiedliwości. W życiu kieruje się bezwzględną uczciwością, nie ma protekcji nie ma znajomości, są tylko faktyczne wartości człowieka, które go mogą wynieść ponad poziom, lub poniżej. Cechować go muszą prawość charakteru, niezłomne zasady, obowiązkowość i sumienność, prawdomówność. Rozkaz mu powierzony wypełni do ostatka, bez względu na ofiary jakieby musiał ponieść. Munduru swego i imienia oddziału splamić nie da, godności i honoru jego strzec będzie, jak i pamięci wielkich Polaków. W stosunku do podwładnych będzie sprawiedliwym, ludzkim, wyrozumiałym, a jednocześnie wymagającym i nieustępliwym dla dobra sprawy. Przykładem swoim podnosił będzie ich poziom i postawę moralną. Dbać o nich musi i pamiętać o najmniejszej potrzebie — o sobie dopiero na końcu. Łącząc te wszystkie cechy stwierdzamy, że honor żołnierski to pierwiastek najważniejszy i nie możemy się dziwić, że honor to więcej niż życie. To też choćby wojna miała trwać jeszcze długo, sił dobędziemy, by iść ku wolności, ale splamić naszego honoru nie pozwolimy. Dużo z nas może nie dojdzie do mety, ale każdy musi mieć pewność, że wypełnił obowiązek swój co do joty, a ci co przetrwają, którym przypadnie w udziale budowa Państwa Polskiego muszą być pionierami jak dotychczas

w walce, tak później w każdej dziedzinie życia i na każdym odcinku. Punktem honoru naszym niech będzie, by Polska była wielka i silna, by przodowała innym nie tylko pod względem męstwa i ukochania wolności lecz także na innych polach. Musimy wypełnić do końca swój obowiązek, bo tego wymaga nasz honor i wschodząca Polska.

TRZEBA ROZRÓŻNIAĆ

Jednolitość polskiego wysiłku zbrojnego w Kraju postępuje z każdym rokiem naprzód. W roku 1940 liczyliśmy w Kraju koło 30 samodzielnych organizacyj o charakterze wojskowym, w roku 1942 było ich jeszcze siedem, w ciągu roku 1943 nastąpiła dalsza unifikacja i w rok 1944 wkraczamy mocni prawie zupełną niemal jednością. Istniejące jeszcze odrębności organizacyjne są przejawem polskiego ducha indywidualizmu, chęci samodzielnego sposobu ratowania Ojczyzny, pozostałością przedwojennych stosunków politycznych, a może częściowo przerostu ambicji osobistych.

Zupełnie innym przejawem jest tworzenie przez PPR na terenie Kraju Gwardii Ludowej t.zw. Armii Ludowej. Jej oblicze społeczne nie jest tu miarodajne. Inne zapatrywania na ustrój społeczny, ostry sąd wydawany na formy liberalno-kapitalistycznego świata, chęć zupełnej jego przebudowy nie są cechami, które by uniemożliwiły współpracę w walce o wolność między oddziałami wojska Polskiego a Gwardią Ludową.

Natomiast istnieją do tego zasadnicze dwie przeszkody. Pierwszą stanowi niezgodność nastawienia psychicznego Gwardii Ludowej z charakterem ducha polskiego, drugą — zależność jej poczynań od ośrodka rozkazodawczego, leżącego poza Polską.

Ruch komunistyczny opiera się na szerzeniu nienawiści do ciemiężycieli klasowych, jako środek do uzyskania władzy uznaje terror, los jednostki jest mu obojętny, zaś zbiorowość i jej postęp jest wszystkim, świat ujmuje materialistycznie, nie uznając żadnych światów ponad zmysłowych, a tym samym wyłącza istnienie przeżyć religijnych.

A w skład ducha kultury polskiej wchodzi nastawienie beznamiętne do innego człowieka. Polak mało jest zdolny do nienawiści, nawet wobec największych swych wrogów i ciemiężycieli. To samo nastawienie przenosi w sferę stosunków społecznych. Czuły jest na niesprawiedliwość społeczną, namiętnie pragnie ją usunąć, ale poczucie sprawiedliwości a nie poczucie nienawiści jest głównym motorem jego działania.

Polak lubi ochotniczość, wolność decyzji, a niechętnie znosi jakikolwiek przymus, wszelki terror jest mu wstrętny. Polak szanuje swą godność i ma uznanie dla godności cudzej, a nie chce

czuć się tylko i jedynie bezimiennym kamieniem w murze całości. Polak wreszcie jest z natury swej idealistą, materializm jest mu obcy, wierzy w wartości inne, niż tylko dostępne zmysłom, a w masie ludowej i ostatnio wśród młodzieży inteligenckiej poczucie wiary w Boga jest żywe i szczere.

Polak chce wolności osobistej, a nie wszechpotęgi państwa. Polak chce życia rodzinnego, a nie życia w stadzie. Polak uznaje podciąganie się wzwyż i chętnie usuwa na bok każdego, kto do tego nie dopuszcza, ale nie lubi metody spychania w dół. Jest rzeczą bardzo znamienną, że propaganda komunistyczna wysuwa hasła patriotyczne i narodowe dla pozyskania mas. Czuje ona, że ten motyw dzisiaj przemawia najsilniej do duszy polskiej.

Jeśli co pociąga ludzi z Polski do komunizmu, to raczej hasła sprawiedliwości społecznej, szacunku dla pracy oraz niechęci do przerostu kapitalizmu. Żadna wspólnota własności ani kapitalizm państwowy nie stanowi tu bynajmniej zachęty.

Charakter wojska musi być zgodny z duchem narodu, a nie sprzeczny z nim. Do swobody propagowanej ze wschodu mamy słuszne uprzedzenie. Wszak Rosja carowej Katatrzyny ogłosiła się gwarantką wolności szlacheckiej w Polsce. A potem przyszło 150 lat niewoli wszystkich. Wolność z łaski Moskwy, tym razem chłopa i robotnika, zakończyła by się taką samą wschodnią niewolą. Polak o tym wie i pod obce rozkazy się nie podda.

GRZMIĄ POD STOCZKIEM ARMATY . . . . .

(w 113-tą rocznicę)

Na wieść o detronizacji, która doszła do Petersburga dnia 30 stycznia, padają twarde słowa oszalałego z wściekłości cara Mikołaja: „Wojna! zagłada Polakom!“ W ślad za nimi, już z początkiem lutego, nad granicą Królestwa Kongresowego stanęła armia rosyjska, mająca „poskromić zbuntowanych“. Dowódcą jej został feldmarszałek Dybicz, a za nim iść poczęły nieprzeliczone dziesiątki tysięcy żołdaków, od grenadierów petersburskich począwszy a skończywszy na azjatyckich i mongolskich hordach. Około 200 tysięcy Rosjan doskonale uzbrojonych przekroczyło w dniu 5 lutego 1831 granicę polską w kilku miejscach. Szli z zamiarem stoczenia odrazu walnej bitwy i zdobycia Warszawy, szli pewni siebie, pewni triumfu i zwycięstwa. W Augustowskim pojawiły się pierwsze awangardy olbrzymiej armii satrapy wschodniego. Wojsko polskie liczyło 44.900 ludzi, ustawionych w półkolu między Narwią, a Liwcem, od Kałuszyna po Ostrołękę, a na czele jego stanęli generałowie: Jankowski, Krukowiecki, Skrzynecki, Szembek,

Łubieński i Żymirski. Po drugiej stronie Wisły zajął pozycję generał Klicki, z generałem Dwernickim. Celem powiększenia artylerii wzięto haubice i armaty pruskie z Modlina, a nawet trzyfuntowe działa tureckie, przysłane niedawno przez cara Mikołaja z wojny ros.-tureckiej. Bardzo mało było amunicji. Bardziej więc w zapał, niż w broń było zbrojne wojsko polskie. Z powodu nagłej odwilży sytuacja liczących na mróz Rosjan stała się dość niewygodna, ale, niestety, Polacy nie wykorzystali już pierwszej tej sposobności do pobicia wroga.

Dnia 7 lutego Chłopicki z Prądzyńskim opuścili Warszawę i stanęli na kwaterze głównej w Okuniewie. Za nimi podążył wódz nacz. Radziwiłł. Pierwszą bitwę wszczął w Liwie z maszerującym na Łomżę i Ostrołękę Dybiczem stary legionista z San Domingo — gen. Żymirski, a pierwszy strzał oddał do wroga walczący tu inicjator powstania — Wysocki. 9 lutego generał Kreutz zająwszy Lublin, przeszedł Wisłę pod Puławami, a generał Geismar — ominąwszy Zamość zagroził w kierunku Łukowa tyłom armii polskiej. I wtedy to 50-letni generał Józef Dwernicki z trzema batalionami piechoty, piętnastoma szwadronami jazdy i sześcioma działami zaszedł pod Stoczkiem drogę Geismarowi. 14 lutego rozegrała się tu bitwa, która nowych laurów dodała bohaterstwu żołnierza polskiego i blaskiem okryła nazwisko Dwernickiego. Stary Napoleończyk nie uląkł się ogromnej przewagi Geismara, rozporządzającego dwoma pułkami dragonów i dwiema bateriami artylerii i zmusił kozaków zaraz wstępnym atakiem do panicznej ucieczki. Polacy ustawili na wyżynie pod miasteczkiem swe trzyfuntowe armatki i prażyli stamtąd Moskali. Major Russjan na czele ułanów przełamał rychło pierwsze zastępy rosyjskie, w ślad za czym cała kawaleria gen. Paszkowa zepchnięta została na błota, Polacy zaś zdobyli działa nieprzyjacielskie. Sam Geismar pchnął nowe masy do ataku, zagrzmiały nowe działa, ale sześć szwadronów konnych strzelców polskich i ułanów wraz z krakusami rozbiło w puch całą armię Geismara. Plonem bitwy zwycięskiej było zdobycie całej artylerii nieprzyjacielskiej wraz z taborem, z górą 200 jeńców z pułkownikiem i 15 oficerami na czele. Polacy stracili w ogóle niespełna stu ludzi w poległych i rannych.

Radość ogarnęła wojsko i stolicę na wieść o zwycięstwie Dwernickiego, który stał się przedmiotem ogólnego kultu i wdzięczności. Nareszcie przekonano się, że silniejszym od układów i rokowań argumentem są czyny orężne, do których niekoniecznie potrzeba przewagi cyfrowej, a w których cuda zdziałać może zapał i tężyzna ducha.

ODRODZENIE MARYNARKI POLSKIEJ I JEJ UDZIAŁ W OBECNEJ WOJNIE

W dniu 10 lutego r.b. mija 24 rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza. W dniu tym, który jest zarazem świętem naszej Marynarki Wojennej warto uprzytomnić sobie ostatnie jej dzieje oraz jak chlubnie zapisała się ona w historii obecnej wojny.

W dn. 11 listopada 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość i natychmiast ze wszystkich stron świata ściągają do niej marynarze Polacy pragnący służyć pod ojczystą banderą. Dn. 28 listopada tegoż roku zostaje wydany historyczny dekret o utworzeniu Polskiej Marynarki Wojennej. Są już doświadczeni oficerowie, podoficerowie i marynarze — niema tylko okrętów i niema dostępu do morza. Dn. 10 lutego 1920 r. uzyskujemy wreszcie strzęp wybrzeża z dwoma małymi portami rybackimi. Na żaglowcu „Ribitwa", na holowniku hydrograficznym „Pomorzanin" i na motorówce „Ślązak" podnosimy banderę Rzeczypospolitej. Wkrótce 4 dawne trawlery niemieckie i 2 małe kanonierki powiększają skład maleńkiej floty. Powstaje kierownictwo marynarki wojennej a następnie dowództwo floty. W r. 1921 Rada Ambasadorów przekazuje Polsce 6 starych torpedowców niemieckich. W r. 1922 ówczesny minister spraw wojskowych a obecny wódz naczelny gen. Sosnkowski sprzeciwia się projektowi skasowania marynarki jako zbyt kosztownej dla młodego państwa. W r. 1923 rusza z miejsca budowa portu w Gdyni. Narazie jeszcze portem wojennym jest Puck ale część statków stoi już na redzie w Gdyni, ale już w roku następnym dowództwo floty przechodzi z Pucka do Gdyni. Na jej czele stoi komandor dziś kontradmirał Unrug wsławiony w obronie Helu. Kanonierki i okręty szkolne marynarki polskiej pływają po Bałtyku i zapuszczają się na wody Norwegii. Rok 1926. Rzeczypospolita z braku środków nie może zdobyć się na wykonanie programu morskiego. Niemniej jednak zamówiono 2 kontrtorpedowce i 3 okręty podwodne we Francji. Podchorążowie marynarki wojennej szkolą się na żaglowcu „Iskra". Rok 1930. Rozpoczynają służbę kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza" oraz okręty podwodne „Wilk", „Ryś" i „Żbik". W rok później „Wicher" reprezentuje Polskę na spływie flot Bałtyckich w Libawie. W ostatnich latach przed wojną przybywają kontrtorpedowce „Grom" i „Błyskawica", stawiacz min „Gryf", okręty podwodne „Sęp" i „Orzeł"; ten ostatni zbudowany ze składek Funduszu Obrony Morskiej. Rozpoczyna się budowa okrętów wojennych w kraju. Pierwszym z nich jest trauler „Jaskółka", potem przybywa 5 innych. Stocznie marynarki wojennej rozpoczynają budowę 2 kontrtorpedowców. Zagranicą zostają zamówione 2 okręty podwodne i 4 ścigacze.

We wrześniu 1939 przypada jej rola obrony naszego wybrzeża, rola tym trudniejsza, iż Niemcy, przywiązując wielką wagę do

utrzymania swego morskiego połączenia z Prusami Wschodnimi, postanowiły w zaraniu działań wojennych zniszczyć zagrażającą tej komunikacji flotę polską. W tym celu zgromadziły w zatoce Gdańskiej poważne siły, przewyższające wielokrotnie nasze siły morskie, a działania wojenne rozpoczęły od zbombardowania rankiem 1 września baz naszego lotnictwa morskiego w Pucku, co zniszczyło praktycznie zupełnie nasze i tak słabe lotnictwo morskie. Mimo to działalność wrześniowa Marynarki Wojennej to nie tylko pasmo bohaterskich czynów wszystkich jednostek i placówek obrony nadbrzeżnej, ale to skuteczna obrona naszego wybrzeża przez szereg długich dni pod obstrzałem silnej artylerii okrętowej i bezustannie działającego lotnictwa.

Pierwsza po tygodniu zaciętej obrony padła Westerplatte; Gdynia i Oksywie zdobyte zostały dopiero 15 września; kapitulacja Helu nastąpiła w dn. 1 października na skutek wyczerpania się zapasów amunicji.

Z 5 okrętów podwodnych, którym udało się ujść z Helu, „Wilk" przedostał się szczęśliwie do Anglii, „Ryś", „Żbik" i „Sęp" były zmuszone wejść do portów szwedzkich gdzie jako internowane przebywają dotychczas. Piąty okręt „Orzeł", zawinąwszy początkowo do Tallina, następnie wobec groźby internowania po cichu wyszedł znowu w morze, mimo, że miał uszkodzone przyrządy nawigacyjne. Po niezwykle niebezpiecznej i uciążliwej podróży, stanowiącej bezwzględnie piękny czyn żeglarski, przedostał się szczęśliwie do Anglii, gdzie poza wymienionym wyżej okrętem podwodnym „Wilk" znajdowały się jeszcze 3 kontrtorpedowce „Grom", „Błyskawica" i „Burza". Wszystkie te okręty natychmiast stanęły do pracy w szeregach marynarki brytyjskiej ale pod banderą polską.

W r. 1940 brały one udział w trudnych działaniach w Kattegat przeciwko konwojom niemieckim do Norwegii w czasie których zginął wraz z całą prawie załogą okręt podwodny „Orzeł"; okręty polskie brały również udział w ochronie konwojów sprzymierzonych do Norwegii, przy czym zginął kontrtorpedowiec „Grom" z większą częścią swej załogi". Dla wyrównania tych tak znacznych strat W. Brytania odstąpiła nam jeden ze swych najnowszych kontrtorpedowców, który otrzymał nazwę „Piorun".

W r. 1941, który wobec odpadnięcia Francji postawił marynarkę brytyjską wobec bardzo trudnych zadań, na równi z okrętami brytyjskimi pracują też bez wytchnienia i okręty polskie, a walczą tak dzielnie, że „Piorun" otrzymuje pochwałę admiralicji brytyjskiej za udział w działaniach przeciwko pancernikowi niemieckiemu „Bismarck", uwieńczonym zatopieniem tego największego okrętu niemieckiego; „Burza", czynna przeważnie w zatoce Biskajskiej zostaje również wymieniona w komunikacie admiralicji za udział w zatopieniu nieprzyjacielskiego okrętu podwodnego.

Jednocześnie wzrastają siły Marynarki Polskiej przez wcielenie w skład floty 2 nowych kontrtorpedowców „Krakowiak" i „Kujawiak" oraz okrętu podwodnego „Sokół".

W r. 1942 okręty polskie są czynne przede wszystkim na Morzu Śródziemnym, gdzie pełnią służbę przy ochronie konwojów na Maltę. Ginie przytem kontrtorpedowiec „Krakowiak", wzamian którego zostaje nad oddany do dyspozycji jeden z najnowocześniejszych kontrtorpedowców angielskich „Garland", wkrótce również otrzymujemy od marynarki brytyjskiej lekki krążownik „Dragon", który, nie będąc wprawdzie jednostką całkowicie nowoczesną, jest bardzo dobrym krążownikiem konwojowym.

Jesienią r. 1942 wszystkie prawie okręty polskie biorą udział w ochronie wielkiego konwoju sprzymierzonych do Afryki Płn. i w tamtejszych działaniach desantowych.

W r. 1943 Marynarka Polska, wzmocniona jeszcze przez uzyskanie kontrtorpedowców „Orkan" i okrętu podwodnego „Dzik" działa wspólnie z okrętami marynarki brytyjskiej podczas desantu na Sycylię i dalszych działań morskich na Morzu Śródziemnym, przy czym szczególnie wyróżniają się okręty podwodne „Dzik", który w przeciągu krótkiego czasu zatapia 15 statków nieprzyjacielskich o ogólnym tonażu 47.000 ton. Z powodzeniem również działa okręt podwodny „Sokół". Okręty polskie biorą również czynny udział w działaniach desantowych pod Salerno. Jednocześnie współdziałają przy ochronie konwojów na Atlantyku, przy czym ginie wraz z całą prawie załogą kontrtorpedowiec „Orkan".

W końcu tegoż roku dnia 28 listopada Polska Marynarka Wojenna obchodzi 25 rocznicę swego istnienia. Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wydaje w tym dniu rozkaz dzienny mówiąc w nim m.in.:

„Marynarze! Wiem i wie o tym cały Naród że obowiązek Wasz spełniliście ponad zwykłą miarę. Boje o Oksywie i Hel, walki okrętów polskich na Bałtyku, Atlantyku, morzu Śródziemnym i wodach arktycznych tworzą piękną stronicę dziejów ojczystych. Jesteście częścią polskich sił zbrojnych, które ani na chwilę nie zaprzestały walki. Bandera polska nigdy nie przestała powiewać nad wolnym terytorium Rzeczypospolitej — pokładami naszych okrętów wojennych. Banderę polską podniesiemy znów na ojczystym brzegu. Marynarze! Życzę Wam abyście popłynęli jaknajrychlej do polskich brzegów by z mocą i wiernie strzec wielkiego skarbu — wolności mórz!"

Z ciężkich przeszło 4-letnich walk Polska Marynarka Wojenna jakkolwiek poniosła wiele bardzo dotkliwych strat wychodzi nie tylko zaprawiona doświadczeniem wojennym, które wzmaga jej wartość bojową, ale i liczebnie, znacznie silniejsza niż była na początku wojny. Mimo straty „Gromu", „Orkanu", „Orła" i „Jastrzębia" Polska Marynarka Wojenna rozwija się i rośnie bio-

rać udział w najważniejszych działaniach bojowych. Jej jednostki symbolizują w tej chwili niezależne terytorium Polski. Miarą ich wartości są słowa wypowiedziane przez pierwszego lorda morskiego admirała Sir Duddlay Pound: „Marynarka Królewska jest pełna największego podziwu dla dzieła dokonanego przez Polską Marynarkę Wojenną".

Niewątpliwie naszą Marynarkę Wojenną czeka jeszcze nie jedna ciężka bitwa i nie jedna może strata, ale gdy kiedyś wreszcie wchodzić będzie do swego macierzystego portu Gdyni banderę jej otoczy nieśmiertelna sława.

Obecnie w skład Polskiej Marynarki Wojennej wchodzą następujące jednostki: lekki krążownik „Dragon", 4 kontrtorpedowce: „Błyskawica", „Kujawiak", „Garland" i „Burza"; 6 okrętów podwodnych: „Wilk", „Sokół", „Dzik", „Ryś", „Żbik" i „Sęp" (3 ostatnie internowane w Szwecji) i 3 ścigacze.

WPŁYW WARUNKÓW ZIMOWYCH NA DZIAŁANIE BRONI PANCERNEJ

Warunki wytworzone przez porę zimową nie pozostają bez wpływu na zdolność działania i sposób użycia sprzętu pancernego w tym okresie. Mamy tu na myśli naturalnie zimy obfitujące w opady śnieżne silne mrozy i gołoledzie.

Przede wszystkim więc wpływa hamująco na ruch sprzętu pancerno-motorowego pokrywa śnieżna, szczególnie przekraczająca swą grubością 60 cm wtenczas gdy poniżej 40 cm pozostaje naogół bez wpływu na zdolność ruchu sprzętu gąsienicowego, stanowiąc jednak przeszkodę dla sprzętu kołowego, który zwłaszcza zimą może działać wogóle tylko po odpowiednio przetartych drogach.

Stopień utrudnienia ruchu sprzętu pancernego na skutek śniegu zależy w dużej mierze także od jego rodzaju, śnieg bowiem lepki, mokry, w grubszej warstwie lub zaspach powoduje zapadanie się pojazdów gąsienicowych zatrzymując je w zawieszeniu o podłogę. Natomiast suchy, puszysty śnieg w warstwie do 50 cm nie wpływa zasadniczo na zmniejszenie szybkości lub zasięgu nowoczesnego sprzętu pancernego. Dopiero ponad 60 cm ogranicza jego szybkość do 6 km/godz. Jeśli warstwa śniegu waha się od 25 do 30 cm dogodniej będzie prowadzić sprzęt gąsienicowy polami niż drogą.

Gołoledź, zwłaszcza na pochyłościach, utrudnia hamowanie sprzętu gąsienicowego. Aby więc uniknąć wypadków nie należy maszerować czołgami w tych warunkach wzdłuż kolumn sił żywych.

Także lód pozostaje nie bez wpływu na zdolności ruchu broni pancernej pozwalając na przekraczanie rzek i strumieni. Jeżeli

ma być jednak w tym celu wykorzystany należy poprzedzić to dokładnym rozpoznaniem. Można go wykorzystać do przemarszu dopiero gdy grubość przekracza 40 cm. Przy cięższym sprzęcie należy lód wzmocnić faszynowaniem.

Warunki zimowe wpływają nie tylko hamująco na ruch sprzętu, a także opóźniają okres potrzebny na osiągnięcie pogotowia marszowego i bojowego a to skutkiem dłuższego czasu koniecznego dla doprowadzenia zespołów technicznych sprzętu do temperatury powyżej 0 stop. Długość tego okresu uzależniona będzie od natężenia mrozu oraz stanu liczebnego w oddziałach broni pancernej i wynosi przeciętnie dla plutonu od 2 do 4 godzin od chwili zaalarmowania.

Ze względu na konieczność stałego zapuszczania silników z powodu zimna wytwarzającego hałas, postój nocny oddziałów broni pancernej musi być w zimie oddalony od nieprzyjaciela conajmniej 8 do 10 km oraz ubezpieczony siłami żywymi.

Szata śnieżna wymaga specjalnego maskowania sprzętu pancernego natomiast padający śnieg lub zadymka mogą być wykorzystane w walce jak sztuczna zasłona dymna.

Warunki zimowe obniżają również i zdolność bojową załogi to też jej praca na sprzęcie pancernym podczas silnego mrozu nie powinna przekraczać 6 godzin na dobę.

Wreszcie należy zwrócić w tych warunkach specjalną uwagę na silniki i chłodnice oraz na zdolność działania całego mechanizmu wrażliwego w dużym stopniu na zimno.

Wszystkie wyżej przytoczone czynniki powodują konieczność wyposażenia sprzętu w warunkach zimowych w dodatkowe urządzenia techniczne oraz często w specjalne materiały pędne jak niemniej odpowiedniego przygotowania załogi.

MYŚLIWCY PANCERNI

(Obrona ppanc.)

Aby podołać trudnemu zadaniu jakim jest zwalczanie ciągle rozwijającej się broni panc., broń przeciwpancerna musi stać na bardzo wysokim poziomie krocząc drogą równoczesnego postępu ze swą przeciwniczką.

Na obronę przeciwpanc. składa się broń ppanc. oraz zasadzki, stosowanie których pod obstrzałem własnej broni ppanc. stanowi najlepszy i najskuteczniejszy sposób zwalczania wozów panc., gdyż przeszkody działając na zmniejszenie szybkości czołgów npla umożliwiają precyzyjniejsze oddanie strzału własnej obronie ppanc.

Amunicja ppanc. powinna przebić pancerz unieszkodliwiając wóz bojowy a w najgorszym razie — unieruchomiając go.

Do obrony działek ppanc. przed nie opancerzonym przeciwnikiem i lotnictwem służą CKM.

W armii niemieckiej obrona ppanc. prowadzona jest przez **„myśliwców panc.“**, którzy tworzą część składową broni panc., tym samym zaliczając się do szybkich oddziałów. „Myśliwcy panc“. mają te same barwy co pułki panc., nosząc na naramienniku literę „p“ z numerem oddziału). Oddziały te zebrane są w bataliony z reguły posiadające 3 kompanie, wyposażone w środki łączności, wspierane kolumnami motocyklistów, mających za zadanie rozpoznanie i ubezpieczenie na korzyść sztabu lub kompanii.

Podstawowymi warunkami gwarantującymi sprawne działanie broni ppanc. jest zachowanie odległości 1.000 m., które zabezpieczają działko od zniszczenia przez czołgi npla oraz stosowanie niskiego toru pocisku.

Działko ppanc. musi odznaczać się lekką wagą, aby przesunięcie go lub ukrycie za zasłoną nie przedstawiało dużych trudności dla obsługi. Musi ono dawać duże pole obstrzału w różnych kierunkach, co osiąga się przez zastosowanie rozstawionej lawety.

Decydującym warunkiem pokonania czołgów i obrony ppanc. npla jest: własna szybsza gotowość ogniowa oraz dobre jej wyniki, gdy wóz bojowy npla, celnie trafiony pociskiem, który wybucha wewnątrz po przebiciu pancerza, zostaje zniszczony lub poważnie uszkodzony.

„Myśliwcy pancerni“ obsługujący broń ppanc. muszą odznaczać się nadzwyczajną orientacją, wybitną równowagą oraz szybkością działania, gdyż w każdej chwili mogą być zaskoczeni czołgiem npla, który 1.000 metrową odległość przebywa w 4—6 minut, a w takim wypadku strzał chybiony momentalnie decyduje o przegranej.

Dzięki wybitnym zaletom „myśliwców panc.“ umieszcza się ich w pułkach piechoty na pozycji głównej maskując ich starannie i wykluczając możliwość rozpoznania.

Na szczeblu dywizji i wyższego dztwa czas przeznaczony do zwalczania wozów panc. npla jest jeszcze bardziej ograniczony. W pierwszej fazie walki „myśliwcy panc“ traktowani są jako rezerwa, występując dopiero wówczas, gdy zachodzi potrzeba rozbicia silnego natarcia npla wymagającego połączenia siły ogniowej z szybkością i ruchliwością. W tym celu „myśliwcy panc.“ są zmotoryzowani. Posługują się samochodem terenowym działka zaś ich są wbudowane w samojeżdżące lawety, co pozwala na natychmiastowe użycie broni w marszu. Sprzęt motorowy zabiera prócz obsługi amunicję, mat. pędne oraz przyrządy specjalne do prowadzenia ognia.

Obrona ppanc. w marszu jest b. uciążliwa. Część oddziałów „myśliwców panc.“ wcielona jest do kolumny marszowej, pozostałe ubezpieczają marsz wchodząc w skład oddziałów ubezpiecz.

Na polu walki obsługa działka ppanc. jest pozostawiona tylko sobie i od jej umiejętności zależy wynik działania broni, dowodząc tym samym, że zdobycze techniki nawet na najwyższym poziomie są niczym bez wartości duchowych człowieka.

TZ
WW